



W związku ze złożonym przez PIS projektem zmian w ordynacji wyborczej do samorządów, w internecie i mediach trwa gorąca dyskusja o tych - w istocie naruszających podstawowe prawa obywatelskie - zmianach. Często również pojawiają się w niej wypowiedzi podważające sensowność wprowadzanej przez Klub Parlamentarny Pawła Kukiza ordynacji jednomandatowej jako mającej zabetonować scenę polityczną. Można nawet znaleźć tabelaryczne wyliczenia wyprowadzane z wyników wyborów proporcjonalnych dowodzące, że PIS i PO wzięłyby wszystkie mandaty do Sejmu .

Czas wreszcie wyjaśnić nieporozumienia.

Po pierwsze wybory jednomandatowe odbywałyby się w okręgach znacznie mniejszych niż w tej chwili i wyniki osiągnięte w tak dużych okręgach nie mają absolutnie żadnego przełożenia na JOW-y. Jeśli już chcielibyśmy porównywać, musielibyśmy wziąć pod uwagę wyniki głosowania nie w całym obecnym, dużym okręgu, lecz w tych komisjach obwodowych, które by wchodziły w skład jednomandatowego okręgu wyborczego. A jeżeli okręgów wyborczych obecnie jest 41, a przy wyborach jednomandatowych byłoby ich 460, to znaczy, że średnio licząc w każdym obecnym okręgu mieściłoby się jedenaście jednomandatowych. Spróbujmy to sobie wyobrazić. Poseł na "jedynce" swojej listy zdobył w obecnych wyborach proporcjonalnych kilkadziesiąt tysięcy głosów w jednym z obecnych 41 dużych okręgów. Ale zdobył je przecież jakby we wszystkich tych 11 jednomandatowych okręgach jednocześnie. A w wyborach w JOW startowałby z jednego tylko z nich. W pozostałych startowałiby inni kandydaci z jego listy, którzy uzyskali znacznie słabszy wynik i to w skali całego dużego okręgu, a nie jednego z tych małych. Dzisiaj część z tych kandydatów z dalszych miejsc na liście dużej partii "łapie się" do Sejmu

O rzetelności porównywania wyborów proporcjonalnych i jednomandatowych

Wpisany przez Remigiusz Zarzycki

sobota, 16 grudnia 2017 14:06 - Poprawiony sobota, 16 grudnia 2017 14:15

dzięki pierwszemu, który jest "lokomotywą". Z jego głosów wchodzi znakomita większość pozostałych kolegów z listy. Tymczasem ten efekt już nie funkcjonuje w jednomandatowych - można liczyć tylko na głosy zdobyte samemu i to tylko w jednym okręgu z tych jedenastu.

Po drugie musielibyśmy sprawdzić wyniki tych poszczególnych kandydatów - dajmy na to, pisowskich - w komisjach obwodowych składających się na okręgi jednomandatowe i porównać je z analogicznymi wynikami kandydatów z innych ugrupowań. Okazałoby się, że nawet zdecydowana większość miałaby kłopot z wygraniami z kandydatami z innych ugrupowań.

A to jeszcze nie koniec.

Po trzecie, wybory jednomandatowe nie wymagają przekraczania progów i może wystartować każdy. Dochodzi więc konkurencja różnych lokalnych, popularnych działaczy. Ich będzie sporo. Nie tylko będą zabierać znaczną część tych głosów, które padają do tej pory na kandydatów np. z PIS, ale ze wszystkich obecnych ugrupowań. Czyli zamieszają bardzo. A jak bardzo?

Wynik jest mniej nieprzewidywalny niż by się wydawało. Stabilnym punktem odniesienia są wybory na wójtów i burmistrzów. Ponad 70% wygrywających je, to kandydaci niezależni. Jeśli przełożyć to na wybory sejmowe, to widać, że obawy o zdominowanie sceny przez 2 znane nam partie są absolutnie nieuzasadnione. Wejdą w zdecydowanej większości nowi ludzie.

Idąc dalszym tokiem rozumowania podważającego w dowolny sposób sensowność wyborów jednomandatowych należy natychmiast postawić kolejny problem: tylu niezależnych to będzie dramat! Oni w życiu się nie dogadają, nie skonstruują rządu i w dodatku nie wiadomo, kto to będzie, może najgorszy sort. Tu znów możemy się odwołać do wyborów na szefów samorządów. Przypadki nietrafionych wyborów są marginesem marginesu. Ci ludzie powszechnie się sprawdzają i nierzadko sprawują swoje urzędy po kilka kadencji wygrywając w I turze, czyli z ponad 50% poparciem. Oznacza to, że generalnie wybieramy ludzi odpowiedzialnych. A dzieje się tak, ponieważ ich dobrze znamy. Są naszymi sąsiadami, znajomymi, a w najgorszym wypadku znajomym naszych znajomych. Jeżeli zaś takich wybieramy, to znaczy, że będą się oni czuli odpowiedzialni za właściwe zachowanie w parlamencie i zawieranie takich sojuszy, by, po pierwsze, nie prokurować za kilka miesięcy nowych wyborów, gdyż nie udało się sformować rządu, bo nas nie wybiorą ponownie za nieudolność i nieumiejętność dogadywania się z innymi posłami, lub, po drugie, zachowywać się tam tak, by przekonać swoich wyborców, że kto, jak kto, ale ja dołożyłem wszelkich starań, by parlament działał prawidłowo, więc możecie mi zaufać ponownie.

Tego typu obawy wynikają z bzdur rozpowszechnianych przez niedouczone dziennikarzy i pseudonaukowców. Od 20 lat działacze Obywatelskiego Ruchu na rzecz JOW nieustająco je obnażają i obalają, lecz twórcy tych - jak to dzisiaj się określa - fake news'ów widać wychodzą ze znanego w polityce założenia, że kłamstwo po stokroć powtórzone w końcu staje się prawdą.

Przy tej okazji należy podkreślić dwie w sumie najważniejsze - ważniejsze od tego, czy jest to bardziej, czy mniej sprawiedliwy i trafny sposób doboru parlamentarzystów - przyczyny, dla których wprowadzenie JOW-ów jest dzisiaj konieczne. Pierwsza, to historyczna możliwość wymiany polskich elit. Wykreowania, najlepszych, najczęściej nowych działaczy i nie tylko z Warszawy i kilku większych miast, ale z całej Polski. To szansa, by z tych znanych partii pozostali tylko najlepsi, a na miejsce obecnego parlamentarnego planktonu, który sztucznie wykreowany zajmuje się tylko czytaniem podsuniętych zdań i podnoszeniem wedle instrukcji ręki wejść rzeczywiście najlepsi reprezentanci z całego kraju.

I druga. Wybory w okręgach jednomandatowych chronią i wzmacniają wspólnoty – każda z tych 460 cementuje swoją wartość i istnienie odnajdując i wybierając najlepszego spośród siebie, swojego reprezentanta. Partyjny wybór jest wyborem reprezentantów nie wspólnoty, a interesów, najczęściej ze wspólnotą i jej istnieniem mających niewiele wspólnego. Mówiąc prościej. JOW-y wzmacniają więzi mieszkańców okręgu, wybory proporcjonalne bardzo je osłabiają.

Remigiusz ZARZYCKI

Remigiusz ZARZYCKI (ur. 1957) - 25 lat pracy w public relations, dziennikarstwie, reklamie. Długoletni uczestnik Ruchu JOW.